



To była inauguracja, po której możemy się spodziewać bardzo atrakcyjnego i świetnie przemyślanego festiwalu. Przede wszystkim ma on być mocno związany z dwiema dwusetnymi rocznicami urodzin wielkich kompozytorów, a więc, jak wiadomo, Chopina i o rok młodszego Liszta. Po drugie – będziemy mieli szansę zweryfikować nasze opinie o laureatach trzech najwyższych nagród na Konkursie Chopinowskim w Warszawie, bo w Dusznikach będą grali nie tylko Chopina, więc poznamy ich lepiej. Ale wystąpi tu też odrzucona po drugim etapie Leonora Armellini, której zaproszenie do Dusznik ma taki (zasłużony) wydźwięk, jakby dyrektor Paleczny wręczył jej medal z napisem „Gloria victis”. Jak zwykle znajdują się też na festiwalu najnowsi tryumfatorzy międzynarodowych konkursów, więc atrakcji zapewne nie braknie. Inaugurację dyr. Paleczny powierzył faworytowi warszawskiej publiczności, zdobywcy drugiej nagrody – Ingolfowi Wunderowi. To jeden z tych pianistów, o którym się mówi: „dyskusyjny, ale bardzo interesujący talent”. I tak się jawił też wczoraj. W ciągu recitalu raz wzbudzał euforię, a raz znowu trochę się narażał. Mnie osobiście naraził się już w drugiej pozycji programu – Balladzie f-moll Chopina, bo jej melodia była bardziej skandowana (i to dosadnie) niż płynna, przez co straciła swój refleksyjny charakter. Ale wstępne Bolero (też Chopina) wróżyło mi bardzo ciekawą grę, w której pianista wczuwa się mocno w zróżnicowany charakter kolejnych sekwencji tworząc w sumie

barwny kalejdoskop interpretacyjny. Jednakże znowu popadłam w niezadowolenie, gdy usłyszałam Andante spianato zupełnie pozbawione owej charakterystycznej mgiełki specyfikującej ten niezwykle wstęp do poloneza. Za to w polonezie przekonałam się, że Wunder świetnie go wyczuwa. Co więcej, że polonez go po prostu porzywa i nawet prowadzi do zapamiętania, z tym, że owa zapamiętała koda w Wunderowskim wydaniu okazała się zdumiewająco dokładnie wygrana. W Sonacie B-dur Mozarta austriacki pianista najwyraźniej poczuł się „jak u siebie w domu” i od razu przeniósł się w świat czystej klasyki. Nie byłby jednak sobą, gdyby nie zaskakiwał nas czasem znienacka jakimś szczegółkiem wyłamującym się z klasycznej dyscypliny. Z kolei „Soirées de Vienne” Liszta wg Schuberta Wunder zagrał z takim wdziękiem i tak błyskotliwie, że chyba sam Schubert by się taką wersją swoich walców rozczulił. Na zakończenie recitalu Wunder oszołomił nas dosłownie siłą ekspresji VI Rapsodii węgierskiej Liszta. W części lassu czarował czardaszową huśtawką nastrojów, a we frisco – najeżonej repetycjami oktavowymi – śrubował ich tempo tak zapamiętała, że doprawdy nie wiadomo jakim cudem im sprostał. Euforii ulegli chyba wszyscy, ale bisowe Chopiny (Walc As i Kotysanka) pewnie nie mnie jedną ostudziły. Więc choć chciałoby się zakończyć ten tekst okrzykiem „Wunder ist wunderbar!”, to jednak nie we wszystkim.

Ewa Kofin

60

MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL CHOPINOWSKI W DUSZNIKACH ZDROJU

5-13 SIERPNI 2011 r.

66th International Piano Chopin Festival in Duszniki Zdrój
5-13 august 2011 r.

NUMER

2

6 SIERPNI 2011
3,00 ZŁ

Sobota, 6 sierpnia

SALA KAMERALNA IM. JANA WEBERA

9.30 Kurs Mistrzowski

Prof. JAN GOTTLIEB JIRACEK VON ARNIM

DWOREK CHOPINA

16.00 Recital fortepianowy MASATAKA GOTO

Beethoven, Liszt, Liszt/Bellini

20.00 Recital fortepianowy DENIS KOZHUKHIN

Haydn, Brahms, Liszt

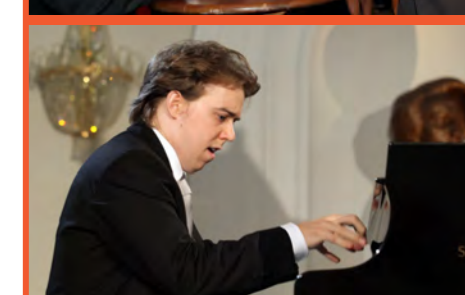
GORĄCO POLECAM

Marcin Majchrowski



Études d'exécution transcendante Franciszka Liszta budzą respekt, a nawet podszyty strachem niepokój. Zastanawiam się, czy kompozytorowi zależało na wywoływaniu podobnych skojarzeń. Nadał przecież swojemu zbiorowi pięknie trudnych etiud tytuł, który sugeruje refleksję filozoficzną. Transcendentalność w najprostszym rozumieniu jest „wychodzeniem poza granice”. Pytanie więc brzmi: jakie granice przekraczać chciał Liszt, tworząc 12 etiud, daleko wykraczających poza szkolne ćwiczenie?

Słownik wyrazów obcych podpowiada definicję „transcendencji”: „istnienie ponad czymś lub na zewnątrz czegoś, zwłaszcza w odniesieniu do rzeczy abstrakcyjnych”. Trudność techniczna jest natury jak najbardziej abstrakcyjnej, starając się zrozumieć pobudki Liszta należy więc założyć, że istnieje poza samą sztuką, jest wobec niej zewnętrzna i służebna. Aby dotrzeć do sedna muzyki, trzeba przekroczyć ów rubikon trudności technicznych, by poczuć się wyzwolonym? Staram się głęboko w to wierzyć. Sama historia Etiud transcendentalnych jest fascynująca. Nurtowały Liszta długo, o czym świadczą aż trzy redakcje pomysłów, trzy próby skodyfikowania i rozwiązania ich problemów technicznych. Pierwszy raz zapisał je – w formie załączkowej – już w 1826 r. Powrócił do nich 11 lat później, trudności spiętrząc wręcz niebotycznie i tytułując zbiór *Dwanaście wielkich etiud*. Zadał sobie pewnie wówczas Liszt pytanie, czy aby nie posunął się zbyt daleko, skoro w ostatecznej redakcji – z początku lat 50-tych – nieco uprościł fakturę i najbardziej niebotyczne szczyty uczynił dostępnymi. Z jednym wszakże wyjątkiem – czwarta Etiuda d-moll, zatytułowana *Mazepa* stała się jednak bardziej skomplikowana, niż w wersji pośredniej. Być może pragnął Liszt zbliżyć fortepianowy oryginał swojej opowieści o hetmanie Iwanie Mazepie do symfonicznego poematu, który mniej więcej w tym samym czasie komponował. Brzmienie fortepianu rzeczywiście onieśmiela w tej etiudzie swoim nieprawdopodobnym bogactwem. Podobnych, dosłownie malarskich obrazów jest w Etiudach transcendentalnych całe mnóstwo. Oprócz drugiej etiudy a-moll oraz dziesiątej f-moll, posiadają one zresztą programowe tytuły, dodane w roku 1837. Etiudy transcendentalne przekraczają różne aspekty techniczne, nie są jednak pod tym względem monotematyczne. Wszystko jest w nich przemieszane i splecione, najczęściej w służbie tytułowego tematu, choć czasami skojarzenia zdają się naprawdę abstrakcyjne. Czy np. otwierające całość lapidarne *Preludio* to wstęp do reszty zbioru, czy może „ćwiczenie” na umiejętność wykreowania wstępu? Etiuda trzecia *Paysage* – ma malować jakies krajobrazy, ale jednocześnie stanowi mistrzowską refleksję nad barwami dźwięku. Co jeszcze widział Liszt po drugiej stronie techniki fortepianowej? Czarodziejski świat, w którym wszystko może się zdarzyć? Na pewno, skoro potrafił oddać w etiudach i „harmonie wieczoru”, i „śnieżną zamieć”.



Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.



LG Electronics

HARDY WORKING TOOLS



HOTEL Jarzębina



pro/pianoforte

YAMAHA



TVP WROCLAW

gazeta

Panorama

THE WARSAW VOICE

Radość z życia



Z Denisem Kozhukhinem rozmawia Maciej Schulz.

To Twoja druga wizyta na dusznickim festiwalu. Czego spodziewasz się po tegorocznym występie?

- Będzie on z pewnością trudniejszy niż występ ubiegłoroczny. Kiedy przyjechałem do Dusznik po raz pierwszy nikt mnie nie znał i nie wiedział czego może się po mnie spodziewać. Skoro spodobałem się festiwalowej publiczności, to muszę

Denis Kozhukhin z wielką radością przyjął zaproszenie na tegoroczny Festiwal Chopinowski w Dusznikach. Rosyjski talent uznaje swój dzisiejszy występ w Dworcu Chopina za spore wyzwanie.

podnieść poprzeczkę, by spełnić oczekiwania melomanów i dać z siebie jeszcze więcej. Później pozwolę sobie na odrobinę przyjemności i chętnie zwiedzę te piękne okolice. Nie omieszkam też spróbować polskiej kuchni.

Więc Duszniki i tutejszy festiwal są dla Ciebie czymś wyjątkowym...

- Tak. Zeszłoroczny koncert w Dworcu Chopina był najbardziej ekscytującym wydarzeniem w moim artystycznym życiu. Atmosfera, ludzie, którzy czują i szanują muzykę Chopina, ich otwartość i cel, dla którego tu przyjeżdżają – to wszystko sprawia, że stajemy się jedną wielką rodziną. To duża przyjemność pracować tu i koncertować. Bardzo ucieszyłem się z zaproszenia na tegoroczny festiwal.

Plany na najbliższą przyszłość?

- Z Dusznik wyjeżdżam na koncerty do Włoch, a stamtąd do Norwegii i Niemiec.

W ciągu 5-6 miesięcy wspólnie ze Szkołą Orkiestrą Symfoniczną BBC, planujemy zrealizować pewien ciekawy projekt. Myślę również o nagraniu płyty.

Co jest dla Ciebie najważniejsze w rozwoju artystycznym?

- Bardzo lubię to co robię i sposób w jaki żyję. Pracując z wielkimi artystami uświadomiłem sobie, że ważne jest to, aby pracować nad sobą i nad swoją techniką, kochać to co się robi, ponieważ muzyka jest naszym życiem. Reszta przyjdzie sama.

Czy Twoje długie włosy zdradzają ukryte zamiłowanie do muzyki rockowej?

- Szanuję to co dobre w rocku, ale nie słucham go zbyt często. Z racji zawodu preferuję klasykę. Zabawne jest jednak, że wielu ludzi, oceniając mnie poprzez pryzmat wyglądu zewnętrznego, uważa że jestem osobą ekstrawagancką. Dobrze, że podoba im się to jak gram.

SAMURAJ KLASYKI

Masataka Goto - pełen ekspresji i pasji Japończyk, miłośnik Liszta i Beethovena. Przysnaje, że pierwsza wizyta w Dusznikach budzi w nim olbrzymią ekscytację.



Masataka Goto ma 26 lat. Do Polski przyjechał z koncertu, który dał w holenderskim Groningen. Holandia jak do tej pory kojarzy się artyście bardzo pozytywnie, bowiem w kwietniu Masataka Goto został zwycięzcą 9. Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego Franciszka Liszta. Twórczość węgierskiego kompozytora towarzyszy japońskiemu pianiście od momentu, gdy rozpoczął naukę gry na fortepianie. Masataka Goto odnajduje w muzyce mistrza wiele emocji, którymi chce podzielić się z publicznością. W Dusznikach artysta zagra po raz pierwszy. – To słynny i bardzo prestiżowy festiwal. Cieszę się, że mogę wziąć udział w tym wydarzeniu – mówi Japończyk. Masataka Goto planuje zostać w Dusznikach nieco dłużej, bo do 12 sierpnia. Jak przyznaje, przyjazd do uzdrowiska jest dla niego okazją do spotkań z wieloma artystami, miłośnikami muzyki klasycznej, ale także wypoczynku i poznania okolicy. Życie japońskiego pianisty, jak zresztą większości artystów, to nieustająca podróż, w której Polska stanowi ważny przystanek. Przede wszystkim ze względu na osobę Fryderyka Chopina. – To bardzo ekscytujące móc odwiedzić kraj, gdzie urodził się ten wielki kompozytor i móc wystąpić w miejscu, gdzie zagrał wielki mistrz – dodaje pianista. Masataka Goto, mimo młodego wieku, jest bardzo przywiązany do tradycji - stąd jego niechęć do improwizacji. Z Dusznik pianista powróci do Holandii, by wystąpić w Amsterdamie podczas Festiwalu Muzyki Klasycznej Grachtenfestival.

Masataka Goto

Od czwartego roku życia gra na fortepianie. W 1996 roku rozpoczął naukę u Fumiko Eguchi w Showa Graduate School of Music and the Piano Art, gdzie studiuje do dzisiaj. W 2004 roku zdobył Grand Prix w Konkursie Stowarzyszenia Japońskich Nauczycieli Fortepianu, a rok później I nagrodę w Konkursie Ennio Porrino w Cagliari (Włochy).

Masataka występował w salach koncertowych całego świata, zarówno solo, jak i z towarzyszeniem orkiestry. W 2003 roku wystąpił w słynnej Royal Academy of Music w Londynie, a dwa lata później (2005) odbył trasę koncertową po Europie i USA. W kwietniu tego roku Masataka, jednogłośnie werdyktem jury, wygrał 9. Międzynarodowy Pianistyczny Konkurs Lisztowski w Utrechcie.



Europejska stolica kultury



Dlaczego warto promować twórczość Chopina? Jakie znaczenie dla Województwa Dolnośląskiego ma dusznicki festiwal?

- Wskazując na postać Chopina i jego twórczość, trudno mówić o potrzebie promocji. Potrzeba ta pojawia się, kiedy na arenie międzynarodowej zachodzi konieczność znalezienia sposobu na podkreślenie polskości. Kiedy sięga się po przykłady, by pokazać, jak europejska była i jest Polska. A sądzę, że trudno by było komukolwiek uwierzyć, że taka wybitna muzyczna osobowość mogłaby się rozwinąć w kulturze innej niż europejska. Staje się to istotne zwłaszcza dziś, gdy Polska przewodniczy Radzie Unii Europejskiej, a Wrocław stał się gospodarzem Europejskiego Kongresu Kultury.

Z Rafałem Jurkowiakiem, Marszałkiem Województwa Dolnośląskiego, rozmawia Ewa Chalecka.

W sensie symbolicznym, przez krótki czas, Festiwal Chopinowski przewodzi wszystkim innym wydarzeniom tego typu w Europie, a może nawet na świecie. Tu bowiem zjeżdżają czołowi pianiści, by prezentować spuściznę po Chopinie, a w części roboczej kształtować muzyczną przyszłość uczestników wydarzenia. Tak więc, Dolny Śląsk ma w sezonie letnim swoistą, bo chopinowską, ale przez to i „europejską stolicę kultury”. Stolicę, jakiej nie mają inni. I to dla mnie jest najważniejsze.

Na czym polega fenomen muzyki Chopina i fenomen dusznickiego festiwalu?

- Człowiek jest istotą, która w swej uczuciowości przekracza granice, jakimi skrupupolany jest świat zwierząt. Podąża dalej i więcej pożąda, niż mu natura w swej szczodrości dała. Różnymi środkami wyrazu poszukuje sposobu, by tęsknotę za tym wyrazić. Jedni chwytają za pióro, inni za pędzel, a Chopin poświęcił się muzyce i stworzył jej całkiem nowe oblicze. Gdy do tego dołączymy zjawisko „genius loci”, jakim dla miłośników muzyki mistrza bez wątpienia jest dusznicki dworek, wówczas zrozumiałby jest fenome-

men chwili, miejsca i czasu. Dla przykładu, próżno byłoby szukać podobnych przeżyć w metrze, na ulicy, czy urzędzie. Choć paradoks - czy jak kto woli fenomen - muzyki Chopina polega na tym, że da się jej słuchać wszędzie. I nigdy nie ma się jej dosyć.

Zatem przesłanie muzyki Chopina dociera do współczesnego, młodego słuchacza?

- Obfitość projektów muzycznych, zapotrzebowanie na nie oraz liczba artystów czerpiących z muzyki Chopina jest tak wielka, że odpowiedź na to pytanie może być tylko twierdząca. Popularność Chopina polega na tym, że codziennie jest on przez kogoś odkrywany. Chopin staje w opozycji do wszystkiego co chwilowe i złudne, a czemu współczesność i młodość, jakby się mogło zdawać, tak chętnie adoruje. Rodząca się z tego związku pustka i jednocześnie potrzeba jej wypełnienia sprawiają, że muzyka Chopina, niejednokrotnie w przeszłości wyciszana, zawsze powraca do łask i staje się wartością nie do wyparcia. Tak więc, przesłanie piękna i piękne przesłanie, jakim posłużył się Chopin nie tyle go popularyzuje, co nas wewnętrznie odmienia.